Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 400 Marek (półrocznie 200 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 8 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 31. Kraków, dnia 31 lipca 1921 roku. Rok XXII.

Chorobliwe idee.

Napisał tow. **Aleksy Rżewski**, prezydent miasta Łodzi.

Czyście widzieli kiedy złożonego chorobą i niemocą człowieka?... Rodzina, krewni i bliscy otaczają w skupieniu i zatroskaniu łoże chorego, który prosi i błaga nieraz o natychmiastowy ratunek, lecz bez skutku. Przychodzi lekarz, zgodnie z zasadami anatomii, siły organizmu i wiedzy przepisuje lekarstwo, daje wskazówki choremu, rodzinie i odchodzi. Chory się niecierpliwi, kuracya mu się dłuży, zaczyna podejrzewać lekarza o stronność, wątpi, zamiast przepisanej dawki lekarstwa bierze zdwojoną porcyę, przez co ostatecznie osłabia zrujnowany chorobą organizm. Przychodzi sąsiadka, potępia w czambuł lekarzy, opowiada o cudownem leczeniu chorych przez znachora, który ma moc cudotwórczą nawet nad tymi, którzy stają nad grobem... Chory, jak tonący brzytwy, chwyta się tej ostatniej nadziei i domaga się wbrew rodzinie sprowadzenia znachora, który jak każdy oszust opowiada o swoich zasługach, a następnie organizm dręczony gorączką każe leczyć zimnemi natryskami i piciem podejrzanych ziół. Chory po takiej kuracyi po kilku dniach umiera...

Opowiedziałem wam tę powiastkę, wyrwaną z Waszego życia, towarzyszki i towarzysze... Tym chorym człowiekiem, wyniszczonym głodem, wojną i chorobami, to proletaryat na całym świecie. W ciągu wojny smagały go wszelkie klęski społeczne. Straszliwy upust krwi osłabił jakościowo i ilościowo organizm proletaryacki. Rodzina chorego — to wiedza i nauka socyalistyczna, która uzbrojona w materyalistyczne pojmowanie dziejów, długoletnie doświadczenie i idealizm, zwalcza warunki, powodujące osłabienie klasy robotniczej, prowadząc ją stopniowo do pewnego zwycięstwa. Lekarstwo chorego — to marksizm, klasowe związki zawodowe, robotnicze współdzielnie, instytucye oświatowe. Zdwojona dawka lekarstwa chorego — to waryacka taktyka awantur i „putschów", które w ostateczności osłabiają więcej proletaryat, aniżeli walka z reakcyą; sąsiadka — to niecierpliwość, niechęć do systematycznej pracy organizacyjnej, do budownictwa socyalistycznego. To frazeologia, lekceważenie długoletniego doświadczenia partyi, samochwalstwo, przecenianie sił własnych, lekceważenie intelektu, zimnych liczb i wiedzy. Znachor — to sowietyzm i komunizm w dzisiejszej formie, megalomania Trockiego i Lenina, obiecanki cacanki, które Rosyę sowiecką doprowadziły w prostej linii do wolnego handlu, paskarstwa, powrotu kapitalizmu, zbiurokratyzowania życia społecznego, unicestwienia wytwórczości, policyjnych rządów nad proletaryatem, komisarodzierżawia i władzy sowieckiego caratu... nie rewolucyjne słowa komisarzy sowieckich są przejawem władzy ludu, ale „praktyka" bolszewicka, rozstrzeliwanie socyalistów, zaborczość wobec socyalistycznej Gruzyi, rozbijanie związków zawodowych i kooperatyw, oportunizm, ugodowość wobec zagranicznych kapitalistów i wygłodzone obszary, na których króluje głód i cholera...

Petersburg i Moskwa wyludnione z proletaryatu, który kosi niemiłosiernie śmierć...

Pamiętajcie więc, że nie frazes zadecyduje o przyszłym przewrocie, ale przemiana w waszych sercach, umysłach i duszach, potęga organizacyi masowej, uświadomienie proletaryatu zbliży Was do ostatecznego wyzwolenia, do rewolucyi socyalnej. W cuda komunistyczne wobec „praktyki" sowietów uwierzyć może tylko fanatyk, człowiek ciemny lub występny.

Kto organizm organizacyjny lub państwowy naraża na eksperymenty znachorskie komunistów, popełnia zbrodnię nad proletaryatem.

Jak będziemy wybierać do nowego Sejmu?

Rada ministrów na ostatnich posiedzeniach zajmowała się **projektem ustawy o ordynacyi wyborczej do Sejmu**, opracowanym przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Za podstawę tego projektu przyjęto dekret z dnia 28 listopada 1918 r. o ordynacyi wyborczej, do Sejmu Ustawodawczego, uwzględniając niektóre zmiany, wprowadzone przy wyborach z dzielnic później przyłączonych do Polski, oraz dokonywując obecnie wielu poprawek. Dotyczą one przedewszystkiem terminologii: t. zw. „miejscowa komisya wyborcza" zmienia się na „obwodową", „główna komisya wyborcza" ma się nazywać „okręgową", zamiast „lista wyborców" użyty jest termin „spis wyborców" z odróżnieniem od „listy kandydatów".

Prawie wszystkie artykuły ulepszone pod względem dokładności i jasności stylu. — Postanowiono więc, że wyborca powinien być przynajmniej od przedednia zarządzenia wyborów mieszkańcem obwodu, a nie okręgu, jak przepisuje art. 12 Konstytucyi, gdyż niemożliwą jest rzeczą sporządzanie spisu wyborców według okręgów. Bardzo dokładnie opracowano artykuł, wyliczający kategorye pozbawionych praw wyborczych, uwzględniając dotychczas obowiązujące prawodawstwa poszczególnych dzielnic. Dodano przepis, że w danym okręgu można kandydować tylko z jednej listy i że kandydaci muszą pisemnie wyrazić swą zgodę na ubieganie się o mandat. Uniemożliwi to takie figle, jak wystawienie p. Paderewskiego w Warszawie, chociaż sekretarz jego oświadczył w liście do redakcyi, że zostało ono dokonane bez jego wiedzy i późniejsze przyjęcie przezeń mandatu; pamiętny też jest wypadek postawienia przez Zw. L. N. kandydatury gen. Józefa Hallera na Pomorzu wbrew jego woli i świadome w ten sposób bałamucenie wyborców.

Najważniejszą jednak innowacyą jest **nowy system podziału mandatów pomiędzy okręgi.** Gdy przy poprzednich wyborach każdy okręg miał określoną liczbę mandatów poselskich, mniej więcej w stosunku **jednego mandatu na 50 tysięcy mieszkańców**, obecnie **liczba wybieranych przez okręg posłów uzależniona jest od ilości złożonych głosów.** Za zastosowaniem tej zasady przemawia głównie brak statystyki ludności, co uniemożliwia sprawiedliwy podział mandatów między okręgi. Praktyka wyborów poprzednich wykazała, że jedne okręgi były pokrzywdzone, inne faworyzowane. Ma to też pewne znaczenie wychowawcze dla ludności, gdyż skłania ją do liczniejszego udziału w głosowaniu.

Zasadzie ruchomej ilości mandatów musi odpowiadać stała norma głosów, uprawniająca do otrzymania mandatu. Projekt ustala ją na **25 tys. głosów, z tem, że pozostałość 15 tys.** otrzymuje jeszcze jedno miejsce. Wychodzi się tu z założenia, że **Sejm nie powinien liczyć mniej niż 360—375 posłów.** Przyjmując, że wśród ludności państwa polskiego osób obojga płci ponad 21 lat jest około 49 proc. określić można, że osoby, którym przysługuje prawo wyboru stanowić będą około 45 proc. ogółu ludności. W ten sposób otrzymujemy, że 80 tys. ludności odpowiada 36 tys. wyborców. Ponieważ odsetek głosujących nie przekracza normalnie 70 proc., będziemy mieli na 80 tys. ludności i 36 tys. wyborców — 25.200 złożonych głosów, co zaokrągla się do 25.000. O ileby głosowała mniejsza ilość osób, powiedzmy 60 proc. — mielibyśmy 313—324 posłów, o ile odsetek głosujących wzrósłby do 80 proc., ilość posłów powiększyłaby się do 418—432.

Taki system **zastosowano już przy wyborach do parlamentu Rzeszy Niemieckiej** i niektórych państw związkowych (Prusy, Baden). Tam jednak posunięto się jeszcze dalej i wyprowadzono konsekwencye z zasady ruchomej liczby posłów, zużytkowując te pozostałości list, które przy podziale miejsc w okręgach nie otrzymały mandatu. Według naszego systemu są one stracone; zwolennicy drobnych grup politycznych nie otrzymują reprezentacyi, co gorzej, nie mogą te grupy liczyć nawet na głosy zdecydowanych swych zwolenników, gdyż ci, w obawie zmarnowania głosu, oddają go na nieodpowiadającą jego przekonaniom, lecz mającą więcej szans listę. W ten sposób zasada proporcyonalności wyborów, mająca za zadanie ochronę mniejszości, zwraca się przeciwko niej.

Aby tego uniknąć, w Niemczech, poza listami okręgowemi, wprowadzono **listy ogólnopaństwowe.** Drobne ilości głosów, nie otrzymujące po okręgach mandatu, zliczane są razem w całem państwie, według barw politycznych i dostają

Pr. III 37/21/2. Sąd krajowy karny w Krakowie jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury po mysli § 493 p. k., że zamieszczony w Nr. 30 czasopisma „Prawo Ludu" z daty Kraków, dnia 24 lipca 1921 artykuł pod tytułem: „Towarzysze i Towarzyszki" oraz ustęp artykułu: „Dlaczego głosowaliśmy w Polsce" od słów: „słuchajcież więc robotnicy" do końca zawierają w całej swej osnowie znamiona występku z § 305 u. k., zakazuje się rozszerzania tego artykułu oraz inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone, albowiem w artykule pierwszym autor omawiając strejk w fabryce papieru w Żywcu wzywa wszystkich robotników do solidaryzowania się ze strajkiem i składanie na ten cel datków, — zaczem wzywa do czynów niemoralnych. W artykule drugim autor występuje następnie w sposób gwałtowny i podburzający przeciw całej klasie rolników, kończąc ten artykuł wezwaniem do pracujących małorolnych i słowami „Nadejdzie wkrótce dzień zapłaty". Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma „Prawo Ludu", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Sąd okręgowy karny S. III. Kraków, dnia 25 lipca 1921. Podpis nieczytelny.

odpowiednie przedstawicielstwo. Ma to jeszcze tą dobrą stronę, że sprowadza do parlamentu ludzi najbardziej wartościowych, czołowe jednostki narodu, dla których podejmowanie walki wyborczej, z jej niemiłemi objawami, jest zbyt uciążliwe. Jakby w Sejmie polskim, pozbawionym talentów i wiedzy, taki czynnik przydał się — nie potrzeba dodawać.

Niestety, ordynacya projektowana, wkraczając z innych powodów, na drogę właśnie dla tego zalecaną, omija główną wartość zasady ruchomej liczby mandatów. Rada ministrów lub Sejm przeoczenia te powinny naprawić.

Z geometryi wyborczej tego projektu ministeryalnego przytoczymy tu okręgi małopolskie, przy których podana jest liczba ludności, a nie podana liczba mandatów, gdyż na każdych 25 tysięcy oddanych głosów ma przypaść jeden mandat. Oto projektowane okręgi małopolskie w liczbie 16 (na ogólną liczbę 58):

34) **Złoczów**, Przemyślany, Zborów, Brody, Radziechów, Kamionka Strumiłowa (526 tys.).

35) **Rawa Ruska**, Sokal, Żółkiew, Jaworów, Cieszanów (498 tys.).

45) **Kraków**, Chrzanów, Podgórze, Wieliczka (464 tys.).

46) **Tarnów**, Brzesko, Bochnia, Dąbrowa, Pilzno, Ropczyce, Mielec (608 tys.).

47) **Rzeszów**, Strzyżów, Kolbuszowa, Nisko, Tarnobrzeg (423 tys.).

48) **Jarosław**, Przeworsk, Łańcut, Przemyśl (460 tys.).

49) **Sambor**, Stary Sambor, Drohobycz, Rudki, Mościska (505 tys.).

50) **Lwów**, Gródek, Bóbrka (537 tys.).

51) **Tarnopol**, Brzeżany, Podhajce, Skałat, Zbaraż (508 tys.).

52) **Czortków**, Buczacz, Trembowla, Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki (579 tys.).

53) **Kołomyja**, Horodenka, Śniatyn, Kosów, Peczeniżyn, Nadwórna, Tłumacz (645 tys.).

54) **Stanisławów**, Kałusz, Bohorodczany, Dolina, Skole, Turka, Stryj, Żydaczów, Rohatyn (868 tys.).

55) **Sanok**, Lisko, Dobromil, Brzozów, Krosno (444 tys.).

56) **Nowy Sącz**, Limanowa, Grybów Gorlice, Jasło (436 tys.).

57) **Wadowice**, Myślenice, Nowy Targ, Spisko-Orawski, Żywiec, Biała, Oświęcim (548 tys.).

58) **Cieszyn**, Bielsko (143 tys.).

Projekt ten musi być jednak gruntownie przerobiony, aby znów nie pokrzywdzono Galicyi!

Do Towarzyszów Czytelników i Korespondentów „Prawa Ludu"!

Zwracamy się niniejszem do Towarzyszów Czytelników i Korespondentów „Prawa Ludu" z prośbą o nadsyłanie listów i korespondencyi i sprawozdań zarówno z ruchu politycznego jak i zawodowego. Prasa jest wielką potęgą i siłą niemałą i dlatego na leży siłę tę wykorzystać i obracać jej korzyści dla ruchu robotniczego.

Zarazem jednak prosimy Towarzyszów o nadsyłanie artykułów teoretycznych, to jest omawiających zagadnienia bieżącej polityki Proletaryatu, artykułów, któreby przedstawiały prądy i dążenia nurtujące wśród Proletaryatu, wreszcie artykuły, któreby ze stanowiska robotniczego oświetlały wypadki krajowe i zagraniczne! Nie wątpimy, iż w szeregach robotniczych znajdzie się dosyć Towarzyszów, którzy zechcą swe myśli przelać na papier, którzy zechcą się ze spostrzeżeniami swymi podzielić z ogółem robotniczym. Niezawodnie wiele z tych artykułów wywoła żywą dyskusyę a to jest dobre i potrzebne, albowiem niezawodnie wiele spraw w ten sposób zostanie wyjaśnionych dokładnie.

Prosimy tedy o jaknajczęstsze współpracownictwo!

Z partyjnem pozdrowieniem.

Redakcya „Prawa Ludu".

Towarzysze! Prenumerujcie „Naprzód"!

Do zniszczonych wojną!

Komisaryat Małopolski Główn. Urzędu Likwidacyjnego komunikuje:

W SPRAWIE ODBUDOWY GOSPODARSTW.

Poszkodowani przez wypadki wojenne zwracają się zarówno do władz centralnych, jak i Komisaryatu oraz do Komisyi szacunkowych o wypłatę odszkodowania za straty wojenne, a przynajmniej o zaliczkę na poczet ustalonych przez miejscowe Komisye szacunkowe odszkodowań. **Prośby te muszą narazie pozostać bez skutku**, stąd w prasie pojawiają się rekryminacye, zwrócone głównie przeciw Komisyom szacunkowym.

Z tego powodu wyjaśnia się:

Ustawa z dnia 10 maja 1919, Nr 41 dzp., na podstawie której działają Komisye szacunkowe, powiada wyraźnie w art. 1: **„Nie przesądzając ewentualnego wynagrodzenia strat wojennych przez Państwo**, wprowadza się państwowe ustalenie i oszacowanie tych strat". Następnie art. 10 tejże ustawy włącza do zadań miejscowych Komisyj szacunkowych wykonywanie wszelkich czynności, związanych z przyznaniem za straty wojenne wynagrodzenia lub pożyczki, jakie mogą wyniknąć z ustawy lub przepisów.

Dotychczas istnieje jedna tylko ustawa o świadczeniu pomocy państwowej wskutek strat wojennych, mianowicie ustawa dnia 18 lipca 1919 Nr. 63 dp. **o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw, zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny.** Przyznawanie odnośnych świadczeń, a więc zapomóg bezzwrotnych w materyale i w gotówce oraz pożyczek (art. 6) zostało w ustawie powierzone odrębnym **„Komisyom zapomogowym dla odbudowy".** Komisye te zostały utworzone przy starostwach i orzekają o zapomogach i zaliczkach na podstawie orzeczeń Komisyj szacunkowych. Jasnem jest tedy, że Komisye szacunkowe nie mają absolutnie żadnych podstaw prawnych ani uprawnienia do wypłacenia odszkodowań za straty wojenne.

To też przedewszystkiem niewypłacanie przez Komisye szacunkowe jakichkolwiek odszkodowań, czy to w pełnej kwocie, ustalonej orzeczeniem, czy też we formie zaliczki, nie może być w żadnym wypadku poczytane tym Komisyom za winę, a dalej zwracanie się przez poszkodowanych specyalnie do Komisyj szacunkowych w sprawach wypłaty odszkodowań jest bezcelowe i bezużyteczne i powoduje tylko niepotrzebny wydatek na papier i porto.

Wyjaśnienie niniejsze niech służy zarazem jako odpowiedź zbiorowa na zapytania, wniesione w tej kwestyi do Komisaryatu lub do Głównej Komisyi szacunkowej.

WYPŁATA NALEŻNOŚCI OD B. RZĄDÓW ZABORCZYCH.

Komisaryat małopolski „głównego urzędu likwidacyjnego" zwraca uwagę wszystkich interesowanych na ogłoszone w Dzienniku ustaw rzeczypospolitej polskiej z 7 bm. Nr. 57 rozporządzenie w przedmiocie wykonania ustawy z 15 lipca 1920 o wypłacie zastępczej pewnych kategoryi **wierzytelności, należnych obywatelom państwa polskiego od niemieckich, austro-węgierskich i austryackich byłych rządów zaborczych.**

Do wypłaty zastępczej nadają się:

Wierzytelności, do których zaspokojenia zobowiązany jest skarb państwa, a które **powstały** na obszarze b. zaboru rosyjskiego lub austryackiego **z działalności władz okupacyjnych względnie zaborczych**, i które przysługują obywatelom państwa polskiego lub polskim osobom prawnym. Temsamem **nie nadają się do wypłaty** zastępczej **wierzytelności, które pierwotnie należały do firm lub obywateli zagranicznych** i przeszły na własność obywateli państwa polskiego.

Wypłata zastępcza dotyczy jedynie następujących kategoryi wierzytelności:

Wierzytelności o **zapłatę wynagrodzenia za osobiste usługi**; o najem pracy robotników, rzemieślników i pracowników (kontraktowych **z wykluczeniem pretensyi z tytułu zaległych poborów i należytości służbowych pracowników państwowych z nominacyi, oraz wszelkich pretensyi z tytułu usług świadczonych pod przymusem. Zwroty kaucyi i depozytów przejętych przez władze polskie. Umowne dostawy prac i robót.** Roszczenia szpitali, instytucyi humanitarnych z tytułu kosztów leczenia i wszelkich tytułów prywatno-prawnych.

O wypłacie zastępczej wierzytelności na obszarze b. zaboru austryackiego decyduje komisaryat Głównego urzędu likwidacyjnego we Lwowie w porozumieniu z odnośnem ministerstwem. Podanie o wypłatę zastępczą, zaopatrzone przepisanym znaczkiem stemplowym wnosić należy do tego komisaryatu we Lwowie (ul. Lindego 9) do 7 października 1921. **Podania o wydanie depozytów sądowych należy wnieść do właściwego sądu.**

Wszelkie dokumenta winny być dołączone w oryginale lub w odpisie wierzytelnym przy podaniu gdzie znajduje się oryginał.

Jak bogatą jest Polska

W dyskusyi nad przedłożeniami w sprawie dalszego wydania nowych banknotów Minister Steczkowski przedstawił majątek Polski na 34 miliardy franków w złocie, co wynosi około 7 tysięcy miliardów Mkp. Już w czasie przemówienia Pana Steczkowskiego zwracano uwagę, iż suma ta nie odpowiada rzeczywistej wartości, przeciwnie że jest ona o wiele niższą, aniżeli rzeczywiście wynosi wartość całego majątku Polski. Sprawa ta ma dla ludu roboczego w Polsce nadzwyczaj doniosłe znaczenie, albowiem wykazuje ona, w jakim kierunku powinna iść akcya Rządu za polepszeniem stanu waluty polskiej, i gdzie szukać należy właściwych źródeł dochodu na pokrycie wydatków i produkcyi potrzebnej dla zapewnienia ludności polskiej wytworów fabrycznych i kopalnianych.

Cyfry te jakie poniżej omówiłem muszą każdego napełnić wielką otuchą, albowiem nieprawdą jest jakoby Polska stała nad brzegiem bankructwa, wprost przeciwnie przekonamy się dowodnie, iż Polska jest dosyć bogata, aby mogła zapewnić wszystkim mieszkańcom zupełnie dobre zaopatrzenie i utrzymać przemysł polski w pełnym rozkwicie.

Wedle danych statystycznych jakie obecnie można mieć do dyspozycyi należy produkcyę roczną w przemyśle i rolnictwie bez Śląska Cieszyńskiego oszacować na 30 miliardów franków. Suma majątku narodowego według bardzo niskiego oszacowania również liczonego bez kresów i Śląska wynosi conajmniej 100 miliardów franków w złocie.

Nie jest to suma ani absolutnie ani względnie, w stosunku do innych państw, zbyt wielka. Niemcy miały przed wojną majątku narodowego około 350 miliardów marek w złocie, Francya około 300 miliardów franków w złocie, Ameryka przeszło 500 miliardów marek w złocie (podług statystyki niemieckiej). Majątek Anglii w samem trójjedynem królestwie liczono na około 200 miliardów w złocie, lecz jest on wiele wyższy, gdy dodać inwestycye w koloniach.

We Francyi na jednego mieszkańca przypada 7 i pół tysiąca franków w złocie majątku, w Polsce na jednego mieszkańca przypadałoby 3 i pół tysiąca franków w złocie.

Oczywiście rozkład majątku u nas jest bardzo nierównomierny. Obok miliarderów markowych, którymi stali się liczni paskarze, i wielokrotnych milionerów, którymi są wszyscy posiadacze ziemi, domów, zakładów przemysłowych itp., mamy szerokie rzesze ludzi, wyzutych z wszelkiego mienia. Lecz obliczamy w tej chwili zasobność majątkową całej Polski, nie strukturę społeczną.

Co się tyczy długów państwa polskiego, to wynoszą one 300 miliardów marek polskich, czyli około 14 i pół miliarda franków w złocie, tj. znikomą część majątku. Obciążenie długowe na głowę ludności wynosi w Polsce 12.000 marek polskich, albo 60 franków. Obok więc przeciętnego majątku 3 i pół tysiąca — zaledwie 60 franków długu, gdy we Francyi obciążenie długami na głowę równoważy się z przeciętnym majątkiem przedwojennym, wynosi bowiem 7.455 franków.

Jeżeli jednak chcemy poznać przyczyny smutnego stanu obecnego, stanu naszych finansów, to musimy wziąć pod uwagę jeszcze następujące okoliczności.

Wydatki u nas na głowę ludności (podług preliminarza budżetu na r. 1921) wynoszą 8.000 marek polskich, czyli 40 fr. w złocie, gdy we Francyi 1.510 fr. Dochody budżetowe na głowę czynią u nas 1.600 marek polskich, czyli 8 fr. — we Francyi 370 franków.

Cyfry powyższe uczą nas z niezbitą pewnością, że winę złego stanu budżetu, ponoszą przedewszystkiem warstwy posiadające, które dotychczas nie złożyły zupełnie daniny majątkowej, a która przecież wedle wszelkiej sprawie-

dliwości, powinna wynosić połowę majątku, każdego obywatela. W ten sposób byłyby wyrównane nietylko wszelkie długi, ale pozostałyby ogromnej wielkości kapitały na akcyę przemysłową i podniesienie rolnictwa.

Dlatego też żądanie nasze wprowadzenia pożyczki przymusowej oraz daniny majątkowej, którą złożyć powinni przedewszystkiem nowi bogacze wojenni, podtrzymać musimy w całej pełni. Pan Minister Steczkowski nie wykręci się dłużej od wprowadzenia tego podatku i na pierwszem posiedzeniu sejmowem, rzecz tę będzie musiał przedstawić zupełnie jasno i wyraźnie.

Pow. Wieliczka

PRZED GROŹNEMI NASTĘPSTWAMI W GÓRNICTWIE SALIN MAŁOPOLSKICH. Sytuacya wśród górników salinarnych w Małopolsce jest bardzo poważna. Stosunki w jakich obecnie żyją górnicy salinarni są bardzo krytyczne. Płace przeciętne **wynoszące od 3 do 4 tysięcy** Mk(!) miesięcznie są bajecznie śmieszne w obecnym czasie tak horendalnej drożyzny. Możnaby więc pokryć — i to nie pod każdym względem — zaledwie tygodniowe zapotrzebowanie górnika.

Spokojni dotąd górnicy salinarni już są wyczerpani ze swej długiej cierpliwości. **Miarka cierpień, krzywd i lekceważeń praw robotniczych przez Zarządy Salinarne i Dyrekcye jest przebrana!**

Nastrój, jaki się wzmaga wśród górników z każdym dniem, nie da się w żaden sposób dłużej powstrzymywać. **Chodzi przedewszystkiem górnikom o podwyższenie płacy i o zabezpieczenie aprowizacyjne.** Skrupulatne żądanie w tej sprawie zostało już swego czasu tak do Dyrekcyi Państw. Zakł. Sal. w Krakowie, jak też do Głównej Dyrekcyi górniczo-hutniczej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie wniesione.

Z powodu przewlekania załatwienia tychże żądań, wybuchł już nawet dwugodzinny strejk górników na kopalni w Wieliczce w dniu 7 bm., który na usilne prośby delegatów górniczych został tymczasowo wstrzymany.

Ogół górników wszystkich salin w Małopolsce oczekuje z niecierpliwością wyniku rezultatu wniesionych żądań.

Za następstwa jakie z góry są przewidziane, a które lada dzień nastąpić mogą będzie odpowiedzialny ten, kto nastrój górników sobie lekceważy, t. j. Dyrekcya Krakowska i Warszawska jako kompetentne władze górnicze.

OBECNA GOSPODARKA SALINY WIELICKIEJ. Był człowiek sprężysty i rozsądny, jednem słowem, prawdziwy gospodarz, który dbał prawdziwie o dobro skarbu państwa i który nie pozwalał swoim podwładnym niszczyć mienia skarbowego na zbyteczne i niepotrzebne rzeczy, lecz starał się naprawdę, ażeby salina wielicka wykazywała państwu poważny czysty dochód, a był nim p. inż. Barącz, dyrektor górniczy, lecz tenże na kłamliwe nieuczciwe denuncyacye przez pewne czynniki chrześcijańskiej organizacyi, został przez Dyrekcyę Górniczo-hutniczą w Warszawie prześladowany a wreszcie urlopowany, a który obecnie popadł w ciężką chorobę z powodu zgryzot, jakich doznał za swoją 29-letnią służbę uczciwą i sumienną pracę przy salinach.

Panom warszawskim, którzy objęli władzę nad górnictwem w Polsce, nie zależy widocznie na dobrej gospodarce saliny wielickiej i na tem, aby nie wyrzucano na niepotrzebne rzeczy milionów rocznie, usiłują usunąć na podstawie klerykalnych denuncyantów z tak ważnego stanowiska, jakim jest naczelnictwo saliny wielickiej uczciwego sumiennego i zasłużonego w górnictwie człowieka, jakim był tak dla państwa jak i dla dobra społecznego inż. Barącz.

O nadużyciach i wyrzucaniu na niepotrzebne rzeczy pieniędzy skarbowych za nowego gospodarza, który stara się o to, aby jak najwięcej wydatków miała salina, aby robotnicy nie mogli żądać lepszego wynagrodzenia za swoją znojną pracę, podamy do publicznej wiadomości później.

Sprawiedliwy!

SIERCZA. Jak postępują ludzie, którzy się dużo modlą. Przechodząc codziennie około starca 80-letniego Wojciecha Kowala **(szwagier prof. Młynka)** słyszy pieśni bardzo nabożne, tak żeby ktoś pomyślał, że to człowiek jest dobry, a to „modli się pod figurą a dyabła ma za skórą". Ten arcypobożny śpiewak przywłaszcza sobie kawał łąki, który jest własnością tow. Lachmana, który stwierdza rysunkiem katastralnym swą własność, jak również i komisya gminna przyznała słuszność tow. Lachmanowi, który jako człowiek partyjny nie wytacza procesu sądowego swemu obżeraczowi, jedynie przedstawia, że nadejdzie kiedyś wymiar sprawiedliwości, a Kowal niech będzie pewien, że mu ta krzywda będzie ciężyć na grobie! Zapytujemy, dlaczego klerykał prof. Młynek, dobry „opiekun" ludzi nabożnych nie pouczy swoich zwolenników, iż nie wolno krzywdzić bliźniego, chyba, że to jest program klerykalny to inna rzecz.

Czerwony z Sierczy.

Z RUCHU GÓRNIKÓW SALINARNYCH W MAŁOPOLSCE. Górnicy salinarni w Małopolsce nie mogąc już dłużej wytrzymać tej nędzy jaka ich przygniata z powodu niskich zarobków postanowili energicznie wziąć się do dzieła. Żądania ich bowiem po długich namysłach Dyrekcya w Warszawie zlekceważyła rzucając kość, na której nie ma co ogryść.

Górnicy oburzeni takiem traktowaniem ich chcieli natychmiast przystąpić do strejku i jedynie na perswazye delegatów na razie zamiaru tego nie urzeczywistniono.

W dniu 17 lipca zwołano w tej sprawie zgromadzenia w Bochni i w Wieliczce, na których postanowiono jeszcze raz odnieść się do Dyrekcyi a na wypadek niezałatwienia żądań rozpocząć strejk we wszystkich salinach.

Rezolucya, którą uchwalili w tej sprawie robotnicy salinarni w Bochni i w Wieliczce przestrzega Rząd przed lekkomyślnem traktowaniem tej sprawy i żąda jaknajszybszego załatwienia żądań.

Również uchwalono protest przeciwko wydalaniu robotników, co dzieje się od niedawna. Panowie urzędnicy mają widocznie polecenie szykanować robotników i doprowadzać do zaburzeń, by tym łatwiej można było sprzedawać Państwowe kopalnie soli prywatn. kapitalistom, a jak krążą pogłoski niektórzy panowie zwłaszcza w Warszawie wzięli już łapówki od chcących dorabiać się na soli.

Z KRAJU

ZAKOŃCZENIE STREJKU W BRZESZCZACH. Strejk górników w Brzeszczach, sprowokowany przez miejscowych endeko-klerów, którzy swojem bezczelnem zachowaniem się w dniach ostatnich doprowadzili górników do samoobrony, którzy też z rozpaczy wywieźli dyrektora Strączyńskiego na taczkach, został nareszcie po 9 dniach, dzięki energicznej interwencyi tow. posła Żuławskiego u władz w dniu 19 lipca zlikwidowany, z słusznem i zupełnem zwycięstwem górników.

Również górnicy, którzy byli aresztowani skutkiem denuncyacyi zostali wypuszczeni na wolność. Wszystkim tow., którzy przyczynili się czy to materyalnie czy duchowo, a przedewszystkiem tow. posłowi Żuławskiemu za ich energiczne starania serdecznie dziękujemy.

W najbliższym numerze przedstawimy społeczeństwu obraz rozszalałego barbarzyństwa miejscowych endeków w dniach ostatnich popełnianych na głodnych i wycieńczonych górnikach, którzy z rozpaczy chwycili się środka, że zaledwie jednego z nich (w sposób jeszcze nadzwyczaj delikatny) na jego prowokatorskie zachowanie się wywieziono na taczkach!

Wyrażamy jedynie pogardę dla endecko-klerykalnej prasy, począwszy od „Gwiazdki Cieszyńskiej", skończywszy na „Kuryerku Codziennym", która to wyła i trąbiła na alarm, żeśmy bolszewicy! O cześć wam kapitalistyczni pachołcy!

I widzimy, Robotnicy, że za naszą krew i nędzę gotowi nas za judaszowskie srebrniki, które im kapitaliści dadzą, zohydzić przed całym światem!

Jednak żadna siła i moc nas nie złamie, gdyż mamy silną organizacyę i wszelkie kajdany, które na nas nakładacie niewinnie, wzbudzają tem większą nienawiść do was, a skupiają nas w szeregach Polskiej Partyi Socyalistycznej!

Czerwoni Górnicy.

GUY DE MAUPASSANT

Historya dziewki folwarcznej

Nie rzekłszy słowa, puściła się w drogę; rychło jednak, ujrzawszy się sama, opadła bezsilna koło rowu i tak pozostała przez całą noc.

Wróciwszy na folwark, opowiedziała gospodarzowi o swem nieszczęściu. Uwolnił ją na tak długo, jak będzie potrzeba, przyrzekając wziąć aż do jej powrotu wyrobnicę dzienną.

Zastała matkę w agonii; umarła w dzień jej przybycia, a następnego dnia Róża powiła dziecko, które przyszło na świat o dwa miesiące zawcześnie, potworny szkielecik, przerażająco chudy, który zdawał się ustawicznie cierpieć — tak boleśnie zaciskał chude rączyny, podobne raczej do kończyn kraba.

Mimo to niemowlę żyło.

Opowiedziała, że jest mężatka, lecz nie może zajmować się dzieckiem; oddała je więc sąsiadom, którzy przyrzekli mieć o niem staranie.

Wróciła do służby.

Ale w sercu jej od tak dawna dręczonem, powstała, niby zorza, miłość nieznana dla tej nędznej istotki, którą pozostawiła tam daleko; a miłość ta stała się znów nowem cierpieniem, cierpieniem towarzyszącem każdej godzinie, każdej chwili, gdyż była oddzielona od swej dziecinny.

Co ją najbardziej męczyło, to szalona a niezaspokojona potrzeba ściskania tego maleństwa, tulenia go do łona, wyczuwania ciepła jego ciałka. Spać nie mogła po nocach; myślała o niem całymi dniami, a wieczorem, ukończywszy robotę, siedziała przed ogniem i nieruchomo wpatrywała się w płomień, jak ludzie, myślący o rzeczach odległych.

Zaczęto już plotkować z tego powodu, dokuczać jej kochankiem, którego musi gdzieś mieć i wypytywać, czy ładny, czy pięknego wzrostu, czy bogaty, kiedy odbędzie się ślub, a kiedy chrzciny? Często uciekała, by się wypłakać na osobności, bo pytania te bolały ją, jak ukłucie szpilek.

By zapomnieć o tych docinkach złośliwych, pracowała bez wytchnienia, a myśląc wciąż o dziecku, szukała sposobów nagromadzenia dla niego jak najwięcej pieniędzy.

Postanowiła pracować tak wytrwale, by gospodarz był zmuszony podnieść jej płacę.

I tak powoli zagarniała dla siebie wszystkie zajęcia w domu, spowodowując odprawienie drugiej służącej, która stała się zbyteczną, odkąd ona harowała za dwie; równocześnie oszczędzała też na chlebie, oliwie i świecach, na ziarnie, rzucanem w zbytniej ilości dla drobiu, na paszy dla bydła, której część szła zwykle na marne. Skąpiła pieniędzy gospodarza, jakby były jej własne, a ponieważ najkorzystniej załatwiała wszelkie kupna, a najlepiej sprzedawała produkta domowe, przez udaremnianie podstępów wieśniaków, zachwalających własny towar, więc jej wyłącznie powierzono zakupna i sprzedaże, a także nadzór nad wyrobnikami i wydawanie zapasów żywności; jednem słowem, w przeciągu krótkiego czasu stała się nieodzowną. Taką rozwinęła troskliwość i czujność nad całem gospodarstwem, że folwark pod jej dozorem znakomicie się rozwijał. Na dwie mile wokoło mówiono o „służącej pana Vallim", a on sam ustawicznie powtarzał:

— Ta dziewczyna więcej warta niż złoto.

Jednakowoż czas upływał, a pensya jej pozostała tasama. Forsowną jej pracę przyjmowano jako coś należnego od każdej służącej obowiązkowej, jako prosty dowód dobrej woli; ona tymczasem z pewną goryczą zaczęła w cichości obliczać, że jeśli gospodarz dzięki jej zapobiegliwości zagarnia co miesiąc o pięćdziesiąt do stu dukatów więcej niż poprzednio, to jej płaca jak dotychczas, 240 franków rocznie — ni mniej ni więcej.

Postanowiła zażądać podwyżki. Trzykrotnie udawała się do gospodarza, lecz stanąwszy przed nim, mówiła o czem innem. Wstyd ją ogarniał na myśl, że ma prosić o pieniądze — w jej oczach było to niejako czynem hańbiącym. Nareszcie, pewnego dnia, gdy gospodarz był w kuchni sam, jedząc śniadanie, oświadczyła z miną zakłopotaną, że chciałaby z nim pomówić. Podniósł głowę zdumiony, i trzymając w jednej ręce nóż, ostrzem do góry, w drugiej skibkę chleba, nieruchomo wpatrywał się w swą służącą. Zmieszana tem jego spojrzeniem, poprosiła, by ją na tydzień uwolnił ze służby, gdyż jest trochę niezdrowa i chciałaby pójść do swojej wsi.

Zgodził się natychmiast, a po chwili, sam zmieszany, dodał:

— Ja także chcę się z tobą rozmówić, gdy powrócisz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z ORGANIZACYI MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ „SIŁA". Dnia 12. VI. 1921 zawiązano Stow. Młodz. Rob. „Siła" w Chrzanowie, które za inicyatywą przewodniczącego K. Gołębia urządziło już w dniu 3. VII. 1921 wspólnie z kołem „Siły" z Byczyny wycieczkę krajoznawczą na ruiny zamku Lipowieckiego zaś w dniu 17. VII. b. r. urządzono już wspólnie z kołami Chrzanowa, Byczyny, Sierszy, Szczakowej i Krzeszowic wycieczkę do Tenczynka. Wycieczka ta wykazała duży postęp w naszej pracy oświatowej, gdyż nastąpiła tu pierwsza konsolidacya powyższych Stow. „Siły" zarazem podniesiono myśl zcentralizowania naszej pracy oświatowo-kulturalnej przez założenie sekretaryatu okręgowego.

Całą dalszą pracę przygotowawczą nad opracowaniem i zwołaniem Zjazdu naszych „Siłaczy", przekazano na ręce K. Gołębia.

Na wycieczce tej wśród miłej atmosfery naszej młodzieży robotniczej czuliśmy się nadzwyczaj swojsko, szczególnie, gdy chór kółka „Siły" z Byczyny zaśpiewał kilka piosenek, jedna zaś z panien wygłosiła monolog, kółko zaś mandolinistów nie szczędziło trudu, by po całotygodniowej ciężkiej pracy rozerwać naszą młodzież.

Koło Chrzanowskie w krótkim czasie zorganizowało już sekcyę gimnastyczną, piłki nożnej, bibliotekę, chór mieszany, który wykazuje wielki postęp i zrozumienie wśród mas robotniczej młodzieży.

Niechaj ta pierwsza praca oświatowo-kulturalna będzie przykładem dla tych, którzy nie zajęli się dotychczas organizowaniem własnych zrzeszeń robotniczych organizując się w Stowarzyszenie Młodzieży Robotniczej „Siła".

Kronika polityczna

NIEBEZPIECZEŃSTWO NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Między Anglią a Francyą toczą się bardzo ożywione spory w sprawie górnośląskiej. Nawet co do ustalenia dnia obrad Rady Najwyższej, która rozstrzygnie tę sprawę nie może nastąpić porozumienie. Anglia żąda jaknajszybszego załatwienia sprawy, a ponieważ Lloyd George jedzie na urlop, więc domaga się zwołania Rady jeszcze przed 1-szym sierpnia. Absolutnie nie chce się na to zgodzić Francya. Francuzi oświadczają, że najpierw musi nastąpić zabezpieczenie położenia na Górnym Śląsku, gdzie Niemcy mają znakomitą organizacyę wojskową i przygotowują się do oporu przeciw zarządzeniom Rady Najwyższej. Oprócz tego istnieje różnica w poglądach na sposób załatwienia sprawy. Anglia uważa, że wystarczy, aby premierowie głównych mocarstw na posiedzeniu Rady Najwyższej wyznaczyli linię, przedzielającą tereny przyznane Polsce i Niemcom. Byłoby to proste przecięcie nożem terenu spornego. Francya nie zgadza się na takie przecięcie i dowodzi, że najpierw muszą projekty graniczne zbadać rzeczoznawcy, którzy wytyczą odpowiednią ze względów geograficznych i gospodarczych linię. My mamy już co do rozgraniczenia smutne doświadczenia. Właśnie na Śląsku cieszyńskim nastąpiło takie mechaniczne rozkrojenie i rezultat dla ludności był fatalny, przepołowiono wsi, pola i lasy, a nawet miasto Cieszyn przekrojono na dwie połowy. Ludność nie może wyżyć w takich stosunkach. Dlatego byłoby fatalną rzeczą dla wszystkich, a zwłaszcza dla proletaryatu polskiego i niemieckiego na Górnym Śląsku gdyby i tam przekrojono miasta i wsie, dworce i kopalnie. Dlatego to lepszy znacznie jest projekt francuski.

Ale podczas gdy rządy się kłócą, na Górnym Śląsku panują coraz cięższe warunki. Dalsze odwlekanie kwestyi górnośląskiej może się fatalnie skończyć, dziś już ludność przyprowadzona jest do skrajnej rozpaczy. Nie jest też wykluczone, że w razie dalszego odwlekania decyzyi nastąpią nowe wybuchy rewolucyjne.

Rządy koalicyi nie umiejąc sobie dać rady z załatwieniem najdonioślejszych spraw politycznych sprowadziły wielką niedolę na nieszczęśliwą ludność Górnego Śląska.

CZESKI MINISTER W WARSZAWIE. Czeski minister handlu dr. Hotovec przyjechał do Warszawy. Pan Hotovec pragnie nawiązać rokowania celem zawarcia traktatu handlowego między Polską a Czechami. Taki traktat otwarłby dla przemysłu czeskiego wszystkie rynki polskie. Czesi, którzy teraz duszą się w swoim korytarzu otwarliby dla siebie wyjście na szeroki świat. Stąd też Czechom wielce zależy na nawiązaniu dobrych stosunków z Polską.

Zachodzi niebezpieczeństwo, że nasz rząd za cenę nawiązania z Czechami dobrych stosunków zaprzepaści sprawę Śląska Cieszyńskiego oraz Spisza i Orawy. W Warszawie działają bowiem prądy czechofilskie, które rozpływają się nad przyjaźnią polsko-czeską. Tymczasem Czesi szkodzą Polsce na każdym kroku, i poprostu chcą nas oszukać przez nawiązanie stosunków handlowych podczas gdy w polityce zostałoby wszystko po staremu: Śląsk Cieszyński w kieszeni czeskiej, konszachty Czechów z Rusinami i Niemcami w pełnym toku.

Minister Skirmunt oświadczył, że Hotovecowi w Warszawie odpowiedziano, iż Polska zdaje sobie sprawę z konieczności nawiązania stosunków handlowych z Czechami, ale zawarcie traktatu handlowego uzależnia od zawarcia umowy politycznej z Czechami.

Znaczy to, że Czesi będą mogli wywozić do Polski trykoty i organki wtedy, kiedy uregulują sprawę cieszyńską i spiską i kiedy przestaną się wtrącać do spraw polsko-ruskich. Jak narazie zatem doktor Hotovec powróci z niczem do Pragi.

GRECY POBILI TURKÓW. W Azyi Mniejszej toczy się w dalszym ciągu krwawa wojna między Grekami a Turkami. Greków wspierają Anglicy, Turków bolszewicy. W ostatnim czasie grecki król Konstanty odniósł duże zwycięstwo nad Turkami. Turcy cofają się w nieładzie na drogach wiodących do Angory, stolicy Mustafy Kemala Baszy. Najważniejsza turecka linia kolejowa została przecięta przez Greków.

Z tego powodu w Grecyi panuje wielka radość i tryumfują imperialiści, którzy marzą o wybudowaniu państwa wielko-greckiego.

KRONIKA

SPRAWOZDANIE Z XVIII. KONGRESU PPS. ORAZ UCHWALONE REZOLUCYE — podamy w całości w najbliższym numerze „Prawa Ludu".

NOWE POCIĄGI. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie ogłasza: Z dniem 1 sierpnia otwiera się dla ruchu osobowego linię Podłęże—Niepołomice. Od tego dnia zaprowadza się dwie pary pociągów osobowych wprost między Krakowem a Niepołomicami, według następującego planu:

Pociąg nr. 511, odjazd z Krakowa 5.52, przyjazd do Niepołomic 6.48, pociąg nr. 512, odjazd z Niepołomic 7.3, przyjazd do Krakowa 8.5, pociąg nr. 513, odjazd z Krakowa godz. 15, przyjazd do Niepołomic 15.59, pociąg nr. 514, odjazd z Niepołomic godz. 16.15, przyjazd do Krakowa 17.18. Przewóz odbywać się będzie wagonami drugiej i trzeciej klasy.

DOCHÓD Z MONOPOLU TYTONIOWEGO W POLSCE 6 MILIARDÓW. Dochody z monopolu tytoniowego stopniowo wzrastają. I tak wyniósł czysty zysk za poprzedni 9-cio miesięczny okres budżetowy 1,410.248.000 Mkp., zaś już za sam 1-szy kwartał 1921 r. około jeden miliard 250 milionów. W roku bieżącym spodziewać się przeto należy, że preliminowany czysty zysk w kwocie 6 miliardów zostanie w całości osiągnięty.

WIADOMOŚCI O ZAGINIONYCH ŻOŁNIERZACH. Wszelkie urzędy i strony prywatne poszukujące zaginionych lub metryk poległych i zmarłych w czasie wojny światowej żołnierzy byłej armii austr.-węg. winne zwracać się w tych sprawach tylko do **Czerwonego Krzyża (Sekcya wywiadowcza w Warszawie, ul. Nowy Świat 72).** Podania te będą załatwione albo w Kuryi Biskupiej W. P., która posiada archiwum metrykalne z czasów austryackich lub skierowane będą do Wiednia do bezpośredniego załatwienia. Urzędy i strony prywatne, które wniosły już podania do Wiednia, do Z. Oddz. Strat Grupy Grobów, Biura wywiadowczego lub austryackiego Czerwonego Krzyża, podań nowych nie powinny wnosić, aby nie wprowadzać niepotrzebnej korespondencyi.

PRZYMUS PRACY W BUŁGARYI. Obowiązek pracy rozciąga się na Bułgarów płci obojga od lat 20 do 50, z których każdy jest obowiązany udzielić 10 dni roboczych rocznie państwu. Poza tem wzamian zniesionej powszechnej służby wojskowej (istnieją tylko kontyngenty ochotnicze) młodzież płci obojga musi od dnia osiągnięcia pełnoletności poświęcić 2 lata pracy dla państwa.

Przez pół roku uczęszczają na kursy przygotowawcze, gdzie następuje selekcya i podział według specjalności i zdolności. Pracują następnie nad budową dróg, mostów, kolei żelaznych, kanalizacyi, pełnią prace w lesie i na polach, we fabrykach i szpitalach i t. p. Zwolnienia i odroczenia otrzymują zupełnie niezdolni do pracy fizycznej, jedyni żywiciele rodzin, uczniowie i studenci i t. p.

WRZENIE WŚRÓD ROBOTNIKÓW ROLNYCH NA WĘGRZECH. W wielu miejscowościach na Węgrzech właściciele majątków rolnych sprowadzili sobie do pracy na roli więźniów i internowanych, którzy pracują pod dozorem wojska, nie otrzymując żadnej zapłaty. Faktem tym zostali wzburzeni liczni robotnicy rolni, pozostający bez pracy. W wielu miejscowościach przyszło do rozruchów, podczas których robotnicy rolni w rozpaczy posuwali się do niszczenia wielkich maszyn rolniczych, jak na przykład młockarń itd. Dla uśmierzenia buntów robotników rolnych zmobilizowano żandarmeryę, która jednak okazała się niedostatecznie pewna, tak, że musiano uciec się do pomocy wojska. Jak głoszą ostatnie wiadomości, wrzenie rewolucyjne wśród żandarmeryi rozszerza się szybko.

Kącik humorystyczny



POŚPIECH PRAWDZIWIE „WARSZAWSKIEGO URZĘDNIKA"!

O świcie, tak mniej więcej koło godziny jedenastej, szybko wstałem z łóżka; piorunem, bo już w trzech godzinach byłem z ubieraniem się gotowy i już zabierałem się do śniadania, gdy znowu nadeszła noc, wzywająca do spania.

Na drugi dzień jednak z błyskawiczną szybkością wziąłem ćwiartkę papieru do ręki, w przeciągu godziny zmaczałem w atramencie pióro i jeszcze przed upływem czternastu dni skreśliłem na papierze parę wierszy w nader ważnej sprawie. Z niecierpliwością oczekiwałem odpowiedzi. Wreszcie zapukał listonosz; wydarłem mu z ręki pismo, zamknąłem drzwi, odprawiłem moją pobiedną drzemkę, potem wyszedłem na spacer i do kawiarni, następnie jak wicher popędziłem do domu, otworzyłem to ważne pismo, zapaliłem sobie fajeczkę i z małemi przerwami przeczytałem je do końca w przeciągu trzech tygodni.

Mimo tego niesłychanego pośpiechu, z jakim załatwiałem tę ważną sprawę, wynik był niedobry, a to skutkiem zaniedbania terminu.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.